

Dwumiesięcznik Sympatyków Giebułtowa

# Gazeta Giebułtowska

numer 27 - wrzesień/październik 2016 - ISSN 2299-1824 - 0 zł (ostatni raz)

## 70 lat SZKOŁY PODSTAWOWEJ W GIEBUŁTOWIE



rys. Julia Pawłowska kl. V

WEWNĄTRZ NUMERU

**RELACJA Z KACZANÓWKI (2)**  
z cyklu „Wydarzenia”

**HISTORIA GIEBUŁTOWA (9)**  
z cyklu „Giebułtów znany i nieznany”

**Z KART HISTORII  
SZKOŁY PODSTAWOWEJ**  
z cyklu „Giebułtów znany i nieznany”

**GREGOŁY NADAL  
KONCERTUJĄ**  
z cyklu „Swoje chwalimy”

... i wiele innych

# OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy!

Zamiast słowa wstępnego podajemy Wam dwa ogłoszenia, życząc miłej lektury!

## Pierwszy płatny numer „Gazety Giebułtowskiej” ukaże się w grudniu

przed Świętami Bożego Narodzenia.

Wynika to z planu Funduszu Sołeckiego 2016.

**JUŻ TERAZ WYPEŁNIJ DEKLARACJĘ,  
CZY CHCESZ GO KUPIĆ**

**I WRZUĆ JĄ  
DO OZNACZONEGO PUDEŁKA  
W WYBRANYM SKLEPIE  
W GIEBUŁTOWIE!**

**Zadeklaruj też,  
czy będziesz kupować „GG”  
w przyszłym roku!**



## Zbiórka zniczy na groby rodaków na Ukrainie

1 listopada br., w Dniu Wszystkich Świętych oraz w Dzień Zaduszny będzie można złożyć znicze w wyznaczonym miejscu przy wejściu na Cmentarz Komunalny w Giebułtowie, a do końca listopada zbiórka taka będzie prowadzona w budynku Szkoły Podstawowej w Giebułtowie. Znicze zostaną zawieszane przez młodzież z Mirska na polskie cmentarze w Kaczanówce i Orzechowcu w ramach akcji „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia”.



Druk 27. numeru sfinansowano z budżetu Gminy Mirsk w ramach funduszu sołeckiego Sołectwa Giebułtów. Wszystkie numery są dostępne w wersji elektronicznej na naszej stronie internetowej.



kolorową rozkładówkę i 100 dodatkowych egzemplarzy 26. numeru „GG” sfinansowali radni:  
Antoni Alchimowicz i Piotr Czembrowski



## Podziękowanie za plony

Przygotowanie uroczystości dożynkowej przypadło w tym roku mieszkańcom Giebułtówka i „dolnych bloków”. Stanęli oni na wysokości zadania, przygotowując przepiękny wieniec dożynkowy oraz bogaty kosz z darami. Głównymi twórcami tych dzieł były panie, przedstawione na zdjęciu poniżej, choć nie wszystkie się na nim znajdują. Zdjęcie nadesłała do nas pani Elwira Zielonka, jedna z uczestniczek tych prac, za co serdecznie dziękujemy.

Uroczysta Msza św. w intencji dziękczynnej za zebrane tegoroczne plony została odprawiona w naszym kościele w niedzielę 4 września br. o godz. 11.30. Po jej zakończeniu parafianie dzielili się świeżo upieczonym chlebem.

Na zdjęciu od lewej: Maria Zając, Joanna Łojko, Halina Skórka, Małgorzata Dumanowska, Wanda Pałys, Krystyna Kucińska oraz Stefania Uzdawinis.

(daal)

Redaktor naczelna: Danuta Alchimowicz (daal)

Redaktorzy:

Piotr Czembrowski (pecet),  
Dawid Karoń

Skład, grafika: Piotr Czembrowski

Wydawca: D. Alchimowicz, Giebułtów 51, 59-630 Mirsk

Druk: w nakładzie 300 egz. - Wydawnictwo Poligrafia

„Ad Rem”, Jelenia Góra, Okrzei 12

E-mail: gazeta.giebultowska@gmail.com

Dwumiesięcznik Sympatyków Giebułtowa  
**Gazeta Giebułtowska**

# GREGOŁY

## nadal koncertują



Gregoły w Świeradowie-Zdroju

W dniach od 15-17 września 2016r. w Świeradowie Zdroju w kościele pw. św. Józefa, w starszej jego części, odbywały się „23. Spotkania z Muzyką Dawną”. W znacym gronie muzyków z Polski i Europy miały okazję muzykować również dzieci z giebułtowskiego zespołu „Gregoły” pod kierownictwem pana Ryszarda Dominika Dembińskiego. Zespół występował jako pierwszy w drugim dniu spotkania. Pan Dominik, twórca i „dusza” tego festiwalu, przedstawił dzieci jako najmłodszy w Polsce zespół muzyki dawnej. W jego repertuarze znalazły się utwory: „O Gospodzie uwielbiona”, „Gavotte” Michaela Praetoriusa (1571-1621), „Praczi” oraz „Pienie o elekcji Króla”, anonim z XVI w.

Dzieci wykonały wszystkie utwory brawurowo i uzyskały zasłużone brawa licznej krajowej i zagranicznej publiczności. To już kolejny sukces na koncie zespołu „Gregoły”. Czekamy na dalszy rozwój artystyczny tych małych muzyków.

W dniu 8 października br. w Muzeum Regionalnym w Chojnowie w ramach „6. Chojnowskiej Jesieni z Muzyką Dawną”, dzieci wystąpiły z mini-koncertem. Zespół wykonał cztery utwory i został nagrodzony brawami oraz dyplomami.

Występ posłużył również do nagrania, które będzie prezentacją zespołu podczas zgłoszenia do Ogólnopolskiego Festiwalu Muzyki Dawnej, organizowanego corocznie w Kaliszu.

Wierzmy, że i tam „Gregoły” staną na wysokości zadania i wypadną znakomicie.

Joanna Radziszewska-Karoń



Gregoły w Chojnowie

## Dalsze losy „Gazety Giebułtowskiej” zagrożone czy nie?... Fundusz Sołecki 2017 rozdzielony

Zebranie Wiejskie w sprawie podziału środków z Funduszu Sołeckiego na rok 2017 odbyło się 22 września br. w świetlicy wiejskiej. Przybyło na nie 44 pełnoletnich mieszkańców Giebułtowa, uprawnionych do głosowania. Do podziału była kwota w wysokości 29.810,35 złotych. W wyniku rzeczowej dyskusji, w spokojnej atmosferze, przyjęte zostały wszystkie zadania, na które zostały złożone wnioski przez co najmniej 15-osobowe grupy mieszkańców, radę sołecką czy sołtysa. Z powodu braku środków wnioskowane kwoty musiały zostać jednak trochę lub znacznie zredukowane. Zgłoszony przez sołtysa Romualda Ledziona wniosek dotyczący dalszego wydawania „Gazety Giebułtowskiej” w dotychczas przyjętej formie czyli bezpłatnie, został przeze mnie, piszącą te słowa redaktor naczelną, wycofany. Mój argument, że jest to jedyny projekt ze wszystkich zgłoszonych, który może być finansowany przez mieszkańców, został przez prawie wszystkich zebranych zaakceptowany. Nie da się złożyć na drogę, boisko czy sprzęt przeciwpożarowy, a gazetę można kupić. Pan sołtys był jedyną osobą, niezbyt zadowoloną z tej decyzji. Zdaje on sobie bowiem sprawę, że w ten sposób gazeta traci trochę swoją promocyjną rolę, bo nie będzie trafiała już tak szeroko do władz i czytelników w gminie, powiecie czy jeszcze dalej. Zaoszczędzona kwota 4.800 złotych mogła za to zasilić inne projekty, które dzięki tej decyzji przeszły i będą realizowane.

„Gazeta Giebułtowska” funkcjonowała przez 5 lat bezpłatnie. Mieszkańcy nieraz proponowali nam, aby przejść na formę płatną. Wiąże się z tym jednak kilka problemów. Przede wszystkim właściciele naszych giebułtowskich sklepów poniosą ryzyko finansowe zakupu gazety bezpośrednio z wydawnictwa „Ad Rem” w Jeleniej Górze. Współpraca z jego przedstawicielką, panią Ewą Ogórkę, układa nam się znakomicie i nie chcielibyśmy rezygnować z usług tego wydawnictwa. Drugim problemem jest koszt gazety. Z uwagi na niewielki nakład nie będzie on niski, to z pewnością kwestia kilku złotych. Dlatego zwracamy się do Was, drodzy Czytelnicy, o deklarację: Ile egzemplarzy będziecie kupować? Karteczkę z taką deklaracją wrzućcie do oznaczonego pudełka w tym sklepie, w którym zamierzacie ją nabywać. Pozwoli nam to na oszacowanie orientacyjnej liczby egzemplarzy. Oczywiście uwzględnimy gości, turystów i byłych mieszkańców. Trzeci wspomniany już problem to utrata szerokiego zasięgu gazety. A może jednak nie?

Cieszymy się, że do tej pory było takie duże zainteresowanie „Gazetą Giebułtowską”. Mamy świadomość, że pełni ona ważną rolę promocyjną, kronikarską i pamiątkową. Wiemy, że dzięki Wam trafiała do odległych zakątków Polski, Europy i za Ocean, tam, gdzie rozsiani są mieszkańcy Giebułtowa. Czy tak będzie dalej, zależy od Was.

Przyjęte przez Zebranie Wiejskie zadania to: budowa rolniczej drogi dojazdowej od Woli Augustowskiej do cmentarza, zakup materiałów do drukarni w bibliotece, utrzymanie Placu Spotkań przez Stowarzyszenie „Mały i Duży dla Giebułtowa”, utrzymanie terenu „Skalki” przez Stowarzyszenie „O nas z nami”, zakup bramek dla piłkarskich drużyn dziecięcych, położenie asfaltu na drodze dojazdowej do bloku nr 18, projekt boiska wielofunkcyjnego przy Szkole Podstawowej w Giebułtowie, zakup sprzętu dla OSP Giebułtów, zakup strojów dla zespołu „Kwisowianie” i prowadzenie działalności kulturalnej Sołectwa Giebułtów.

Zebranie prowadził radny Antoni Alchimowicz.

# Mogilę pradziada ocal od zapomnienia

## Relacja z Kaczanówki (2)

W poprzednim numerze opublikowaliśmy pierwszą część relacji nauczycielki ZSL-G w Mirsku pani Genowefy Tymbrowskiej, która w lipcu tego roku wraz z drugim opiekunem panem Radosławem Mularczykiem i pięcioma uczniami tej szkoły wzięła udział w akcji, prowadzonej od siedmiu lat przez Dolnośląskie Kuratorium Oświaty we Wrocławiu i telewizję „Wschód”, polegającej na porządkowaniu polskich cmentarzy na Ukrainie. W kolejnym numerze opublikujemy odcinek zatytułowany „Kontakty z rodakami i nie tylko”. Zapraszamy do lektury!



Z panią ministrem edukacji A. Zalewską

Ustaliwszy priorytety wzięliśmy się ostro do pracy. Przywieźliśmy ze sobą z Polski narzędzia zakupione nam przez Pana Burmistrza Miasta i Gminy Mirsk – Andrzeja Jasińskiego. Przy ich pomocy odkopaliśmy wyznaczone groby z ziemi i chwastów, karczowaliśmy korzenie "samosiejek", by wokoło została czysta ziemia i by w przyszłości grób nie "zarastał". Okazywało się to niekiedy niełatwe. Korzenie wrastały w głąb na 20-30 cm, a gdy próbowaliśmy je usunąć, zauważyliśmy, że są połączone ze ściętym w pobliżu drzewem o sporych rozmiarach, którego korzenie wrastają jeszcze głębiej. W takich przypadkach niezastąpiony okazywał się licealista Wojtek, który na co dzień ćwiczy sporty siłowe i ma sporą "krzepę". Korzenie (czasem zadziwiająco duże) wyłuskiwał z ziemi jak orzechy. Natomiast pan Radosław kosił nam teren wokół każdego z nagrobków z wyjątkową precyzją i do samej ziemi (i ścieżkę też wykaszal), ażebyśmy w ogóle mogli do tego nagrobka dojść. Kosiarkę spalinową (nową) otrzymaliśmy po ukraińskiej stronie granicy od ekipy "Studia Wschód" TVP 3 Wrocław. Naprawdę bardzo się przydała!

Pierwszego dnia pracy okazało się, że mchu i brudu na nagrobkach nie możemy do końca usunąć przywiezionymi z Polski szpachelkami i szczoteczkami. Potrzebowaliśmy czegoś "ostrzejszego", więc w Podwojewódzkich zakupiliśmy druciane szczotki. Te odsłaniały napisy nagrobne i czyściły nagrobki znacznie lepiej i już do końca pobytu ich używaliśmy. Wiele pomników odzyskało w ten sposób wygląd przypominający pierwotny. Tak właśnie

"pojaśniały" i wypiękniały między innymi nagrobki Klary Benedyk, Grzegorza Kaczana, Marcina Tyrca, Mateusza i Marcina Kormanów, groby trzech członków rodziny Kulaszka. Sebastian, Mateusz, Kuba oraz inni chłopcy całe godziny ofiarnie zdzierali z nich brud i mech. Niestety, wiele pomników ponad dwumetrowej wysokości mogli oczyścić tylko dotąd, dokąd sięgały ich ręce. Na drugi rok musimy przywieźć ze sobą drabinę i dokończyć dzieła oczyszczania "wysokich" nagrobków.

Kolejnego dnia pobytu zakupiliśmy klej do płytek ceramicznych (nadający się również do prac zewnętrznych), aby skleić w jedną całość te nagrobki, których części leżały porozrzucone wokół nich. Tu wyjątkowym profesjonalizmem wykazał się pan Maciek, kierowca naszego busa. Dzięki niemu trzy nagrobki "podniosły się" z ziemi do pionu. Teraz wyglądają "normalnie", choć wcześniej były stertą kamieni. Zwłaszcza jeden, znajdujący się tuż przy cmentarnej furtce – Rozalii Nicpuń – odzyskał swój zamierzony przez kamieniarza kształt. Panowie Radek i Maciek postawili też "na nogi" przewrócony nagrobek Wojciecha Tyrca. Trzeba go było złożyć w odpowiedniej kolejności z leżących na ziemi kamiennych bloków. Rzecz wymagała ogromnej siły i precyzji, którymi panowie niewątpliwie się wykazali. Niektóre kamienne i żelazne elementy przykleili do niego na klej do płytek. Podniesienie tego pomnika było również naszym priorytetem, bo znajduje się przy cmentarnej drodze. A niech ludzie widzą, co potrafi mirska młodzież! Niech nasi przodkowie mają "pryzwoite" nagrobki!



Przy pomniku ks. K. Niziankowskiego

Dwie mogiły stały się naszym przysłowiowym oczkiem w głowie. Skrywają bowiem doczesne szczątki osób wyjątkowych. Jedną z nich to mogiła-kurhan szlacheckiej rodziny Czarneckich – dawniej właścicieli Kaczanówki. Leży tu Dominik Czarnecki, żołnierz napoleoński, zmarły w 1846 r., jego syn – Jan Czarnecki, powstaniec styczniowy - zmarły w 1887 r. oraz Maria Czarnecka, żona pierwszego i matka drugiego, zmarła w 1839 r. w wieku 29 lat. Oczyszcziliśmy tablicę nagrobną tej mogiły z brudu i mchu, nawet ją umyliśmy. Przekopaliśmy ziemię wokół mogiły, by nie zarastała chwastami. Wykarczowaliśmy możliwie wszystkie "samosiejki" porastające kurhan i jego sąsiedztwo. Oczyszcziliśmy z brudu kamienny krzyż będący zwieńczeniem mogiły. Ten grób polerował i czyścił z wyjątkową pieczołowitością gimnazjalista Tomek, dla którego bohaterowie narodowi stanowią wzór do naśladowania.

Druga z naszych "ulubionych" mogił to grób księdza Karola Niziankowskiego, zmarłego w 1868 r. Ksiądz Karol był proboszczem w Kaczanówce prawie pięćdziesiąt lat. Sam nie brał udziału w powstaniu styczniowym, ale pomagał powstańcom, zwłaszcza rannym i chorym. Wiele też zrobił dla mieszkańców wsi. Dlatego wdzięczni parafianie postawili mu pomnik nagrobny w poczesnym miejscu (przy cmentarnej dróżce), największy spośród wszystkich pomników na cmentarzu. Nasza praca polegała na oczyszczeniu nagrobka z mchu i brudu. Przekopaliśmy także ziemię wokół niego, a tył w ogóle z niej odkopaliśmy. Wykarczowaliśmy przy okazji "samosiejki". Jednego pnia nie mogliśmy jednak "pokonać", bo wrasta on w podstawę nagrobka i jest zbyt gruby. Próbowaliśmy pociąć piłą i pożyczonymi siekierami, podważyć szpadłem – i nic z tego. Pomyślimy, co z nim zrobić, by na drugi rok skutecznie usunąć niechciany korzeń.

Ostatniego dnia pobytu w Kaczanówce na uporządkowanych przez siebie grobach, i wielu innych, zapaliliśmy znicze i porozkładaliśmy sztuczne kwiaty w polskich barwach narodowych. I oczywiście zrobiliśmy zdjęcia dokumentujące efekty naszej pracy. Sfotografowaliśmy się również my ustawieni z polską flagą wokół dwóch mogił bohaterów walk o wolną Polskę – grobu Czarneckich i ks. Niziankowskiego. Kwiaty otrzymaliśmy od p. Burmistrza Mirska, a znicze od redakcji "Studia Wschód".

Dwa ostatnie dni pobytu postanowiliśmy przeznaczyć na porządkowanie cmentarza w Orzechowcu. Ta wieś jest mniejsza i położona trochę bliżej Podwołoczysk niż Kaczanówka. Cmentarz jest jeden: ukraińsko-polski. Ma starą polską część z kilkoma ocalałymi nagrobkami i część nową – ukraińską. Jest podobno we wsi jeszcze "najnowszy" cmentarz, ale tam nie dotarliśmy. Zaraz za głównym wejściem na orzechowiecki cmentarz znajduje się "świeży" grób współczesnego bohatera Ukrainy – z 2015 r.. "Był mechanikiem samochodowym. Zginął jako żołnierz pod Słowiańskiem na wschodzie Ukrainy podczas wykonywania czynności służbowych w walce z Rosjanami" – tak głosi napis na



Wnętrze kościoła w Kaczanówce

jego nagrobku. Z prawej strony od wejścia usypano duży kopiec pamięci strzelców siczowych i "bohaterów" walk UPA z II wojny światowej. W książce o rejonie podwołoczyskim, podarowanej nam przez "szefową" gminy Kaczanówka wyczytałam, że w Orzechowcu w latach 40-tych pracował bardzo oddany wsi nauczyciel, który wiele zrobił dla dobra publicznego. Wstąpił on do UPA i pociągnął za sobą swoich uczniów. Wszyscy zginęli. Nie wiadomo, czy z rąk Polaków, czy bolszewików. To właśnie im usypano kopiec pamięci. Z tym kopcem, ze świeżą mogiłą mechanika i z grobowcem rodzinnym grekokatolickich księży sąsiaduje kilka polskich mogił o wyjątkowo okazałych pomnikach nagrobnych.

Uporządkowaliśmy tu pięć nagrobków. Widać, że mieszkańcy cmentarz sprząkali przed naszym przyjazdem, jak w Kaczanówce. Skosili trawę, wygrabili teren i spalili chwasty. W Orzechowcu na cmentarzu nie ma "samosiejek", ale z ziemi sterczą pnie dużych poćcinanych i zabranych stąd drzew. Wykarczowaliśmy niektóre z nich. To trudna sprawa. Trzeba się wkopywać w ziemię na sporą głębokość. Posklejaliśmy do kupy jeden z nagrobków. Stoi w bezpośredniej bliskości grobowca grekokatolickich księży i byłoby "niepolitycznie" dopuścić, żeby się rozsypał. Na grobach zapaliliśmy znicze i położyliśmy biało-czerwone kwiaty.

Muszę przyznać, że w Orzechowcu pracowaliśmy z pewną obawą, czy nie zostaniemy źle potraktowani przez miejscową ludność. Ukraińskie tradycje nacjonalistyczne są tu wyjątkowo żywe. Widać to np. wokół kościoła grekokatolickiego stojącego w środku wsi: czerwono-czarne flagi, tablice pamiątkowe. Kościół rzymskokatolicki tu dawno zburzono, a z cegieł zbudowano oborę dla krów. Pozostały przy drodze dwa jesiony. Niegdyś zdobyły wejście do kościoła, dziś – to niemi świadkowie tragicznego jego końca. Nie spotkaliśmy się jednak z wrogością mieszkańców Orzechowca. Ludzie wracający z pogrzebu przypatrywali się nam uważnie, ale nie okazywali niechęci. Podobno grekokatolicki ksiądz uprzedził ich o naszym przyjeździe.

## Spotkanie z siostrą Moniką



*Siostra Monika w naszym kościele ...*

6 września br., we wtorek, po Mszy św. w naszym kościele odbyło się spotkanie z siostrą Moniką Nowicką S.M., elżbietanką, która od dwóch lat pracuje na misjach w Tanzanii (Afryka). Siostra Monika pochodzi z Mirska. Tu też w 2004r. ukończyła Liceum Ogólnokształcące. Po maturze podjęła studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (psychologia), aby wkrótce wstąpić do zakonu, a następnie poświęcić się pracy z dziećmi, najpierw w polskich ośrodkach, a później w Afryce.

Spotkanie rozpoczęło się modlitwą „Ojcze nasz”, którą licznie zgromadzeni parafianie odmawiali w języku polskim, a siostra Monika w języku, którym się na co dzień posługuje, tj. suahili. Już to otworzyło serca i umysły słuchaczy na odmienność pracy misjonarzy, na specyficzny jej charakter, na bariery, jakie muszą pokonać. Prezentowane przez siostrę Monikę slajdy pozwoliły poznać choć trochę życie afrykańskiej wioski, charakter pracy jej mieszkańców i ich codziennych zmagani. Niektóre informacje zrobiły na słuchaczach szczególnie mocne wrażenie, jak np. to, że afrykańskie dzieci i kobiety samotne prawie w ogóle nie liczą się w tym społeczeństwie, są całkowicie bezbronni. Dzieci pracują nawet w kamieniołomach, skąd często spadają w nurty rzeki, tonąc, a dzienne ich wynagrodzenie wynosi kilkadziesiąt groszy. Coś, czego nie znają za to afrykańscy rodzice, to brak posłuszeństwa czy próby wymuszania czegokolwiek przez dzieci. Wielkim, radosnym przeżyciem jest msza św., trwająca nieraz wiele godzin, a „współmieszkaną” w pokojach siostr jest często jaszczurka, która zjada komary, zmniejszając ryzyko zachorowania na malarię - to niektóre z najbardziej zaskakujących czy szokujących informacji o afrykańskim życiu, jakie zainteresowanym giebułtowianom podała siostra Monika. Zadawali jej oni zresztą wiele pytań, na które siostra Monika chętnie i wyczerpująco odpowiadała. Parafianie nie kryli podziwu dla siostry, dla jej wiary, odwagi, poświęcenia, prostoty i skromności. Spontanicznie zebrali datki, które misjonarka zawiozła do Afryki. Pod opieką jej zgromadzenia są szpitale i szkoły, budowane i rozbudowywane, potrzeby tego społeczeństwa w zakresie podstawowych praw ludzkich są bowiem ogromne.

Na spotkaniu obecni byli także rodzice siostry Moniki, Beata i Bogusław Nowiccy, zadowoleni tak jak i ona, z bardzo ciepłego przyjęcia przez parafian i ks. proboszcza Krzysztofa Lewickiego.

Podczas swojego kilkutygodniowego pierwszego

## SZLACHETNA PACZKA

Wystartowała rekrutacja SuperW, czyli wolontariuszy Szlachetnej Paczki i Akademii Przyszłości. W tym roku potrzeba ich aż 13 700. To rekordowa liczba, największa od 15 lat trwania tych projektów. Także w Giebułtowiu można zostać wolontariuszem, na śmiałków czeka sporo miejsc. Kandydaci mogą zgłaszać się przez stronę [www.superw.pl](http://www.superw.pl). Kolejność zgłoszeń ma znaczenie.

Szlachetna paczka od 15. lat łączy potrzebujących z tymi, którzy chcą ich wesprzeć. Tylko rok temu pomocy otrzymało blisko 21 tys. rodzin, a wartość pomocy przekazanej sięgnęła 54 mln złotych. Akademia przyszłości jest jej siostrzanym projektem i od 14 lat zajmuje się pomocą dzieciom, które mają problemy w szkole i często pochodzą z niezamożnych rodzin.

### Bez wolontariuszy, nie ma Paczki i Akademii

W ubiegłym roku Paczka połączyła ponad milion Polaków. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie praca SuperW - wolontariuszy, wspomagających samą Paczkę, jak i Akademię. Ich rola jest kluczowa.

*-Do pomagania i wolontariatu podchodzimy kompleksowo. Bo wolontariat w Paczce i Akademii nie jest poświęcaniem się, tylko jest rozwijaniem siebie, zdobywaniem nowych kompetencji, w tym biznesowych - podkreśla ks. Stryczek.*

Również sami wolontariusze potwierdzają, że udział w Paczce czy w Akademii, nauczył ich m.in. planowania, dobrej organizacji pracy, komunikatywności i współpracy z innymi.

**W razie pytań zapraszam do kontaktu:  
Sandra Winnik nr telefonu: 782177801**

urlopu w Polsce siostra Monika niewiele dni spędziła w rodzinnym Mirsku, biorąc udział w rekolekcjach, spotkaniach, występując w programach radiowych i telewizyjnych. Tym bardziej cieszymy się, że odpowiedziała na nasze zaproszenie i znalazła czas na spotkanie. (daal)



*... i z afrykańskimi podopiecznymi w Tanzanii*

# Pielgrzymka na Jasną Górę



Grupa przed Sanktuarium św. Ojca Pio w Siedlcu

W dniach 8 i 9 września br. odbyła się parafialna autokarowa pielgrzymka na Jasną Górę, planowana pierwotnie w czerwcu. Okazją było 50-lecie Parafii pw. św. Michała Archanioła w Giebułtowiu, jubileusz 50-lecia kapłaństwa ks. proboszcza Wernera Machy, obecnie emeryta, oraz objęcie parafii przez ks. proboszcza Krzysztofa Lewickiego w dniu 3 lipca br. Wzięło w niej udział 39 osób, w tym także parafianki z Wolimierza. Przyjazd do Częstochowy nastąpił wpiątkowy wieczór, tuż przed rozpoczęciem Apelu Jasnogórskiego. Pielgrzymi byli rozlokowani w Domu Pielgrzyma im. Jana Pawła II, niewielka część w Domu św. Kaspra. Niemala grupa parafian zdecydowała się spędzić noc w Kaplicy Matki Bożej na czuwaniu nocnym. Również następnego dnia program obejmował indywidualny udział pielgrzymów w poszczególnych nabożeństwach. O godz. 11.00 wyjechaliśmy do miejscowości Siedlec, kilkanaście kilometrów od Częstochowy, gdzie kilka lat temu wybudowano Sanktuarium św. Ojca Pio. Tu grupa została powitana i przyjęta przez księdza kustosa, który przybliżył nam życie tego świętego włoskiego stygmatyka. W otoczeniu Sanktuarium znajduje się Droga Krzyżowa z 17 stacjami, na którą wyruszyliśmy. W Siedlcu okazało się, że nasza giebułtowska grupa się trochę rozmnożyła. A stało się to za sprawą państwa Joanny i Adama Karoniów, którzy dojechali do nas samochodem razem z synem Wiktoorem, robiąc wszystkim wielką niespodziankę, ale największą chyba pozostałym członkom rodziny, jadącym autokarem. Jeszcze bardziej grupa rozrosła się na trasie Drogi Krzyżowej, gdzie dołączali do nas pielgrzymi indywidualni, nawiedzający tego dnia Sanktuarium.

Droga Krzyżowa, prowadzona przez ks. Proboszcza Krzysztofa Lewickiego oraz naszych niezawodnych ministrantów Damiana i Dawida, była poruszająca. Z pewnością dzięki przygotowanym pięknym rozważaniom, trasie takiej długości jak w Jerozolimie, pięknym, majestatycznym stacjom zbudowanym w formie otwartej Biblii, otaczającej przyrodzie i niepowtarzalnemu poczuciu wspólnoty. Przywieziony przez Państwa Karoniów prowiant był też później podczas odpoczynku wspólnie konsumowany. Droga powrotna była również pełna miłych przeżyć i wzruszeń. Przede wszystkim nie było końca podziękowaniom. Było za co i było komu. Dla pielgrzymów najlepszą formą podziękowania jest modlitwa, nie zabrakło jej więc, mówionej, śpiewanej i granej na gitarze, przez księdza Proboszcza. Pielgrzymka miała służyć też wzajemnemu poznaniu się. Cel ten na pewno udało się osiągnąć. Już wiemy, że ks. Proboszcz przy wszystkich swoich zaletach jest jeszcze bardzo pomysłowy. W swojej przepastnej torbie posiadał pełno dziwnych przedmiotów. Okazało się, że są to nagrody, które można otrzymać, odpowiadając na przeróżne pytania, najczęściej z wiedzy religijnej (np. kiedy odbył się Sobór Watykański II?), choć były też inne, np. z historii Giebułtowa. Do zwycięzców wędrowały sitka, zmywaki, czekoladki, zabawki, małe książeczki i różne inne użytkowe przedmioty. Mielśmy wrażenie, że i nam udało się pozytywnie zaskoczyć Księdza Proboszcza, czemu niejednokrotnie podczas tych wspólnych dwóch dni dawał wyraz. Tylko młodzież nikogo nie zaskoczyła. I w Giebułtowiu, i poza nim można na nią zawsze liczyć. (daal)

# Z kart historii Szkoły Podstawowej

- część 2 -

W 15. numerze Gazety Giebułtowskiej ukazała się pierwsza część dziejów naszej giebułtowskiej podstawówki. Opowiedzieliśmy pokrótce losy od dnia powstania placówki tj. 3 marca 1946 r. do zakończenia roku szkolnego 1950/51. Przed czytelnikami kolejne wydarzenia zapisane na kartach szkolnych kronik.

W roku szkolnym 1951/52 nauczyciel Henryk Rusak przenosi się w okolice Wrocławia, gdzie zaczyna pracować jako wychowawca w świetlicy. Zastępuje go nauczycielka przybyła ze Złotnika - pani Urszula Jakubowska. W kolejnym roku szkolnym pracę rozpoczyna kolejny nauczyciel - Tadeusz Żabski. Szkoła gospodarskim sposobem wzbogaca się o nową salę lekcyjną. Podyktowane to było koniecznością uzyskania większego pomieszczenia dla bardzo licznej klasy VII.

W roku szkolnym 1953/54 pracę nauczycielską kończy pani Halina Harbul (założycielka szkoły). W siedmiodziałowej szkole pracuje więc czwórka nauczycieli: państwo Lulko, pani Jakubowska i pan Żabski. Zasoby kadrowe są dość skąpe i z tego powodu uczniowie uczą się na dwie zmiany.

W następnym roku mają miejsce kolejne zmiany kadrowe. Do szkoły w Proszówce odchodzi Tadeusz Żabski uzasadniając odejście kłopotami z dojazdem do Giebułtowa. Jego miejsce zajmuje Maria Poczynek (obecnie Terpiłowska), której rodzice mieszkają w Giebułtowie. Pani Maria przechodzi ze szkoły w Pobiednej. Szkoła wzbogaca się o pomoce dydaktyczne i od tej chwili lekcje fizyki i chemii uatrakcyjniają doświadczenia przeprowadzane przez nauczycieli.

Rok szkolny 1955/56 rozpoczyna kadra liczniejsza aż o dwóch nowych pedagogów. Przybyły dwie panie: Krystyna Topornicka i Anna Ananiów (obecnie Stebnicka). Kierownikowi szkoły udaje się przekonać Radę Gromadzką, która zakupuje siatkę. Rodzice uczniów w czynie społecznym gromadzą teren placówki. Szkoła ma kłopoty ze zużytym piecem i grzejnikami centralnego ogrzewania. Zaczęto czynić starania o wymianę kotła i starych grzejników.

Kolejny rok szkolny przynosi wzrost liczby uczniów. Do klasy pierwszej zapisało się ponad 50 dzieci i koniecznością stało się uruchomienie dwóch równoległych oddziałów dla najmłodszych. Na tę



Na zdjęciu od lewej: Bożena Kasprzak, Anna Ananiów, Maria Lulko, Tadeusz Lulko (kierownik szkoły), Krystyna Topornicka, Maria Poczynek, Urszula Jakubowska

chwile datuje się również powstanie kilku organizacji szkolnych: Związek Harcerstwa Polskiego zakłada pan Tadeusz Lulko, Polski Czerwony Krzyż - pani Maria Lulko, Szkolną Kasę Oszczędności - pani Urszula Jakubowska i Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej - pani Maria Poczynek. Pani Poczynek opiekuje się również zespołem tanecznym.

Ostatecznie udaje się zażegnać kłopoty z ogrzewaniem - szkoła pozyskuje nowy piec i grzejniki.

W następnym roku szkolnym 1957/58 Giebułtowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego obejmują opieką placówkę szkolną. Jedną z pierwszych podjętych decyzji było poprawienie i dokończenie dotychczas niezbyt fachowo postawionego ogrodzenia szkoły.

Kadra pedagogiczna powiększa się o świeżo wykształconego nauczyciela. Przychodzi absolwentka Liceum Pedagogicznego w Lubomierzu, mieszkanka pobliskiego Mirska - pani Bożena Kasprzak. Podwójne oddziały, ze względu na dużą liczbę dzieci, powodują, że szkoła liczy ich już dziewięć. Jednocześnie placówka dysponuje sześcioma izbami lekcyjnymi. W tamtych czasach określano to, że „mamy dobre warunki lokalowe”. Szkoła organizuje coraz atrakcyjniejsze wycieczki m.in. nad Morze Bałtyckie.

Rok szkolny 1959/60 rozpoczyna już jedenaście oddziałów uczniowskich. Klasy od I do IV są podwójne. Koniecznością staje się zatrudnienie nowych pracowników. Nauczycielski fach rozpoczynają w tym roku: pani Zofia Sztabowska oraz pan Aleksander Gontarski. Powstaje Szkolne Koło Sportowe, uczniowie uczestniczą w zawodach międzyszkolnych nawet na szczeblu powiatowym (m.in. zawody narciarskie na Kamiennej Górze w Lubaniu). Opiekunem harcerstwa zostaje nowo przybyły kol. Gontarski, dzięki któremu drużyna zostaje umundurowana i składa uroczyste przyrzeczenie harcerskie.

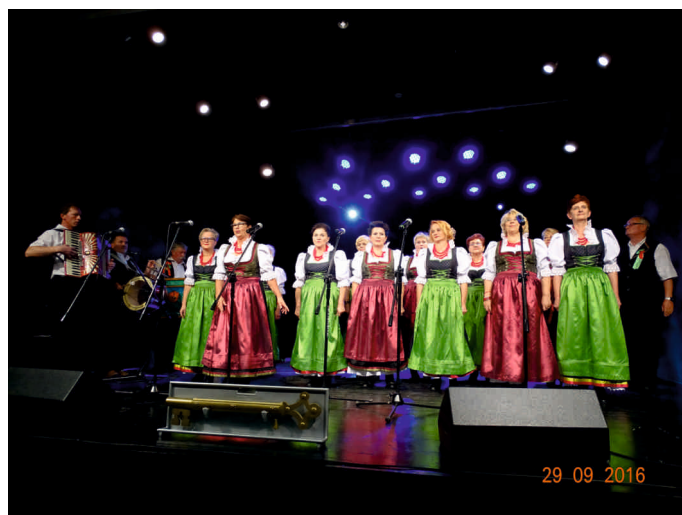
W roku szkolnym 1961/62 „tradycyjnie” przybywa kolejny podwójny oddział - szkoła liczy ich więc 12. Skład kadry nauczycielskiej się nie zmienia. Kierownictwo szkoły organizuje pod koniec nauki wycieczkę do Krakowa, Wieliczki i Nowej Huty. (pecet)



# I ROCZNICA KWISOWIAN

Pierwsza rocznica zespołu Kwisowianie minęła, co nie znaczy, że grupa spoczęła na laurach. Tegoroczne lato było dla nas bardzo pracowite. Po raz pierwszy pokazaliśmy się podczas Gali Izerskiej w Mirsku w pełnym nowym składzie, atakże w nowych strojach. Oprócz regularnych koncertów w świeradowskich pensjonatach uczestniczyliśmy m.in. w Jarmarku Ekologicznym w Świeradowie-Zdroju, Jarmarku Pszczelarskim w Cieplicach, pieczeniu ziemniaka w Czerwonej Wodzie, a także w Radomierzycach, gdzie razem z niemiecką grupą z Görlitz świętowaliśmy „Dni Łużyc Dolnych”. Zespół Kwisowianie bierze też czynny udział w przeglądach Zespołów Folklorystycznych np. w Świeradowie-Zdroju - „Folk Fest” i w Jeleniej Górze podczas „Senioralii”.

Sezon letni zakończyły naturalnie dożynki, tym



razem w Rębiszowie i Stankowicach. Można by zapytać co dalej? A więc teraz jesteśmy na etapie przygotowywania nowego repertuaru na następny sezon, a również pracujemy nad kolędami i pastorałkami, z którymi zamierzamy również koncertować w okresie Świąt Bożego Narodzenia. Jak widać zespół jest młody, ale już bardzo zaangażowany. Namawiamy więc miłośników muzyki i śpiewu do zapoznania się z członkami naszej grupy, a napewno przyjdzie im ochota z nami współpracować. Serdecznie zapraszamy.

Maria Richter

Z życia Szkoły Podstawowej

## Ślubujemy! - pasowanie na Ucznia



*Jesteśmy Pierwszaki,  
Fajne Pierwszaki,  
Lubimy chodzić do szkoły.  
Dużo już umiemy,  
Uczyć się będziemy,  
Rodzicom i Szkole,  
Chlubę przyniesiemy...*

Dnia 14.10.2016 roku wszyscy uczniowie naszej szkoły, nauczyciele i rodzice byli świadkami Uroczystego Ślubowania Pierwszoklasistów.

Uczniowie przedstawili program artystyczny pod hasłem: „Jak oni to robią? – Telewizyjne Pasowanie z TVS”. W rolę prezenterów telewizyjnych wymiennie wcielił się uczniowie klasy IV: Marta Krutina i Marcel Drzymała, którzy wprowadzili naszych Pierwszoklasistów w grono uczniów naszej szkoły. „Doświadczony uczeń...” – Filip Bagiński, przekonał Pierwszaków, że ślubowanie nie jest wcale takie złe i uczniowie zdali egzamin przed całą publicznością. Pokazali, że potrafią śpiewać, tańczyć, recytować. Znają szkolne zasady savoir-vivre, znaki drogowe, szanują rodziców, nauczycieli i Ojczyznę. Wszystko to przedstawili z ogromnym wdziękiem i zdobyli za to brawa i gratulacje.

Po przedstawieniu artystycznym, Pierwszaki złożyli ślubowanie, a pani dyrektor pasowała każdego z nich na ucznia.

Do szkolnej gromady Szkoły Podstawowej w Giebułtowie dołączyli: Igor Bagiński, Julia Chęcińska, Dominika Gnat, Oliwer Klecha, Wiktoria Pućko, Wiktoria Rybacka, Julia Styczyńska, Milena Pernej, Judyta Urbanowicz.

Na zakończenie uczniowie otrzymali upominki od klasy 2, a pełne Rogi Obfitości osłodziły im trud włożony w przygotowanie uroczystości.

Życzymy Pierwszoklasistom powodzenia i uśmiechu na każdy dzień.

Renata Tatarczuk

## Historia Giebułtowa (9)

Kolejny odcinek z prezentowanej publikacji autorstwa Karla Pellegriniego (rok wydania 1927r.) poświęcony jest naszemu cmentarzowi, co bardzo dobrze wpisuje się w tematykę tego numeru i w czas, jaki przeżywamy, czas refleksji nad życiem i przemijaniem. Nosi on tytuł:

### NASZ CMENTARZ

Ważny fragment historii naszej miejscowości stanowi cmentarz. Gdy latem przybywali tu szukający odpoczynku turyści, albo gdy ktoś ze starych znajomych odwiedzał naszą gminę<sup>1)</sup>, zazwyczaj kierowali oni swe kroki też na cmentarz. Często byli to ludzie, których bliscy na nim spoczywali. Nasz cmentarz posiada cudowne pomniki, które świadczą o wspaniałej przeszłości naszej miejscowości. Któż z nas nie stał przed którymś z nich, próbując rozszyfrować zwietrzałe napisy? W 1925r. nasz cmentarz otrzymał szczególną dekorację, stanowiącą spójne dzieło pochodzącego z Lubania rzeźbiarza Donatha - pomnik, upamiętniający poległych podczas wojny światowej.<sup>2)</sup>

W roku 1665 nastąpiło pierwsze powiększenie terenu przykościelnego. Cały pas ziemi za kościołem mniej więcej do wysokości tylnej bramy odkupiono od sołtysa Christofa Hänischa za 50 talarów. Dodatkowo 86 osób ze Starego Giebułtowa<sup>3)</sup> przekazało na ten cel darowiznę deklarowaną w wysokości od 1 talara do 10, 7, 5, 3, 1 grosza srebrnego, w sumie 14 talarów 28 srebrnych groszy 4 fenigi. Rok 1705 to kolejne



powiększenie terenu przykościelnego. Duża część terenu przykościelnego została zwężona w wyniku rozbudowy kościoła. Przybywało mieszkańców, miejsca do pochówku nie wystarczało. Do tego czasu mur przykościelny przechodził od strony wschodniej przy bramie prostą linią obok zakrystii, tuż przy rogu kościoła. Jego resztki widoczne są jeszcze dziś. Powiększanie terenu nie mogło przebiegać inaczej niż tak, że przylegający do zakrystii ogródek szkolny okrojono, a nauczyciel otrzymywał za to rocznie 3 talary odszkodowania. Nowy mur kościelny kosztował 151 talarów 6 groszy srebrnych.

W roku 1766 teren przykościelny znów został powiększony i otoczony murem. Jego budowę wykonał Johann Christoph Apelt z Woli Augustowskiej wraz ze swymi czeladnikami. Prace rozpoczęto na początku czerwca, trwały one do 9 sierpnia. Jako wynagrodzenie każdy murarz otrzymywał dziennie 9 srebrnych groszy. Celem pokrycia kosztów budowy kasa kościelna musiała zaciągnąć kredyt w wysokości 50 talarów. W latach 1766-1891, a więc przez 125 lat terenu przykościelnego już nie powiększono, a sytuacja stawała się tym gorsza, że nastąpiła moda na wznoszenie pomników. Na cmentarz wkraść się niebывały chaos. Gdzie tylko było miejsce, tam chowano zmarłych, nie uwzględniając żadnych roczników, po prostu na dziko. Kto tego nie widział, pewnie by nie uwierzył.<sup>4)</sup>

W roku 1892 teren przykościelny powiększono tym razem w kierunku wschodnim. Podjęcie rozmów dotyczących zakupu terenu i rozbudowy stało się możliwe dzięki darowiźnie rentiera Wilhelma Seifferta w wysokości 900 marek. Według ludzkiego rozumowania teren ten powinien był wystarczyć. Zapełnił się jednak już w 1906r., a przywrócenie porządku na starym cmentarzu było niemożliwe. W roku 1908 teren przykościelny znów powiększono, tym razem w kierunku północnym.



Giebułtowskie epitafia czekają jeszcze na opis

Jak duży jest obecnie nowy teren? Grunt odkupiony od właściciela karczmy Ludwiga Hainkego ma powierzchnię 18 arów 59 metrów kwadratowych, a odkupiony od właściciela ogrodu Friedricha Seidela mierzy 13 arów 03 metry kwadratowe. Razem jest to 31 arów 62 metry kwadratowe, a więc 1 ¼ morgi. Parcele kupione w roku 1891 od rzeźnika Priebsa i od właściciela ogrodu Friedricha Seifferta miały odpowiednio powierzchnie 14 arów 05 metrów kwadratowych i 1 ara 68 metrów kwadratowych, razem więc ok. 2/3 morgi. Powiększanie terenu przykościelnego było koniecznością. Długoletnim grabarzem był pan Kleiber. On utrzymywał cmentarz w idealnym porządku. Jego następcą był grabarz o nazwisku Kubitscheck.

- 1) czyli Giebułtów
- 2) zdjęcie zrobione podczas budowy tego pomnika prezentowaliśmy w numerze 23 „GG”
- 3) Alt-Gebhardsdorf - centralna część wsi
- 4) zdjęcia cmentarza znajdującego się przy samym kościele prezentowaliśmy w numerach 7 i 22 „GG”

Zgodnie z obietnicą prezentujemy kolejną (4) zwrotkę pieśni autorstwa pastora Biewalda, w której zostaje zaakcentowana kolejna pozytywna cecha mieszkańców Giebułtowa - tym razem odwaga - i ich szczęśliwe życie:

*„Swoboda myśli krzepi giebułtowan dusze,*

*Gościnność leży w ich naturze.*

*Każdy dom i każda chata chwali Boga*

*Nie straszna im żadna trwoga.*

*Nie brak tu wolności, przyjaźni i pobożności,*

*Tu nawet w cierpieniu w duszach radość gości.*

*Tu bogaty biednego nigdy nie omija,*

*Tu mi zawsze moje szczęście sprzyja.”*

Z języka niemieckiego przetłumaczyła  
i opracowała Danuta Alchimowicz

## Sezon „Młodzików” rozpoczęty



Paulina Kołodziejczyk raportuje:

*„Dnia 1.09.2016 r (czwartek) wraz z rozpoczęciem roku szkolnego zaczął się sezon piłkarski Klasy Okręgowej Młodzików. Nasza drużyna „Sudety Giebułtów” po raz pierwszy w historii klubu bierze udział w rozgrywkach w tej klasie wiekowej.”*

Na zdjęciu od lewej: Patryk Ułasz, Kacper Gaczyński, Amanda JadczaK, Oskar Pernej, Szymon Makowski, Igor Łuczak, Jan Kołodziejczyk, Szymon Łuczak, Brajan Bar, Adrian Łuczak, Kacper Kot, Kacper Kurowski, Grzegorz Makowski, Filip Bagiński i Patryk JadczaK.



## HISTORIA JEDNEGO POMNIKA

Pani dr Genowefa Tymbrowska, inicjatorka wyjazdu młodzieży na Ukrainę, jest nie tylko autorką prezentowanej przez nas relacji z akcji „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia”. Sfotografowała niemalże wszystkie polskie nagrobki na cmentarzach w Kaczanówce i Orzechowcu, a całą dokumentację przekazała naszej redakcji do wolnego wykorzystania, za co jesteśmy niezmiernie wdzięczni. Nie jesteśmy w stanie zaprezentować tych kilkuset zdjęć, możemy na łamach „GG” umieścić tylko niektóre. Prezentujemy zdjęcia, przedstawiające przebieg prac nad renowacją pomnika ks. Karola Niziankowskiego. Napis na grobie brzmi:

*„S.p. Karol Niziankowski Proboszcz od r. 1819, ur. 1784, † 1868 D.O.M. Czcigodnemu Proboszczowi wdzięczni parafjanie za staraniem Wiel. Ks. Karola Kaniowskiego administratora ten pomnik poświęcają”*

Jeśli jesteście, drodzy Czytelnicy, zainteresowani konkretnymi nazwiskami widniejącymi na polskich nagrobkach w Kaczanówce, chętnie udostępnimy ich zdjęcia. Pani Genowefa Tymbrowska włożyła całe swoje serce w arcytrudne przygotowania do tego wyjazdu, szukając środków, sponsorów i pokonując przeróżne bariery, a rezultatem tej niezwyklej pracy chce się po prostu podzielić. Dziękujemy Jej, panu Radosławowi Mularczykowi (mieszkańcowi Giebułtowa)-drugiemu opiekunowi i tym dzielnym pięciu chłopakom: Wojtkowi, Jakubowi, Sebastianowi, Mateuszowi i Tomkowi z Zespołu Szkół Licealno-Gimnazjalnych w Mirsku, którzy dali przykład wzorowej patriotycznej postawy. (daal)